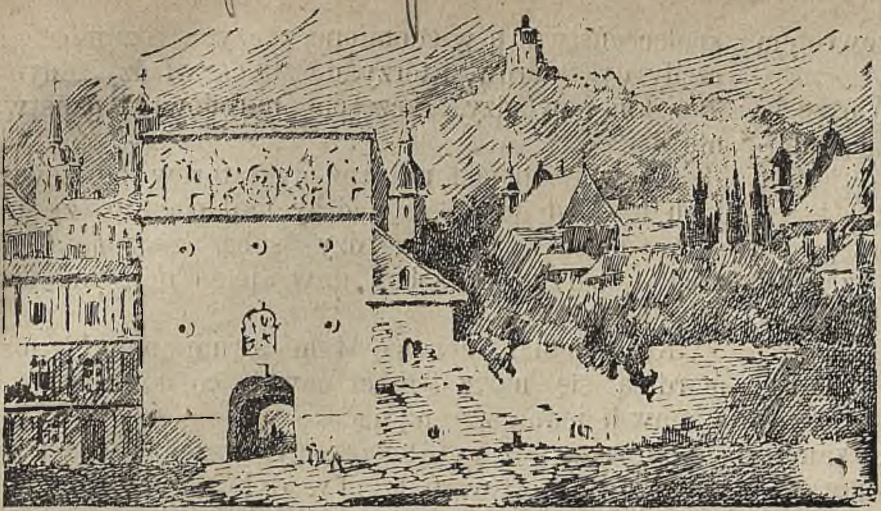
17-go lutego 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po połuaniu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 7.

Zmierzch dyktatorów.

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" podaliśmy wiadomości o objawach niezadowolenia z panujących rządów w Hiszpanji i Litwie. Wskazaliśmy również na to, że wszelkie przewroty wówczas jedynie mają istotne powodzenie i stan przez nie zaprowadzony nabiera cech stałości, jeżeli wywołane one były prawdziwą troską o dobro narodu i państwa, a twórcy ich dążą do istotnego uzdrowienia stosunków, nie zaś do zdobycia li tylko władzy, by potem jedynie kurczowo za tę władzę się trzymać i bronić ją za wszelką cenę. Najczęściej przewroty i zamachy stanu są zaraźliwe i są okresy, w których widzimy je w szeregu państw. Tak było w dobie po-Napoleonowskiej, po wielkiej rewolucji francuskiej i tak się też stało w czasach obecnych po Wielkiej Wojnie Światowej, po rewolucji bolszewickiej w Rosji.

Naogół wszystkie niemal przewroty za wyjątkiem tureckiego) skierowane były przeciwko rozwielmożnionemu sejmowładztwu, oraz przeciwko zbyt zaciekłym walkom partyjnym, które doprowadziły do tego, iż ciała ustawodawcze nie zdolne były pracować, a rządy — przez nie wyłaniane były słabe chwiejne i niedługotrwałe.



Aleksander. król zjednoczonego królestwa Serbów, Chórwatów Słoweńcow Dokonał on.zamachu stanu, rozwiązując parlament i wszystkie partje polityczne.

Niemal wszędzie po przewrotach dochodziło do natychmiastowego rozwiązywania, albo wręcz do rozpędzania parlamentów i do tworzenia rządów zależnych od kliki, która przewrotu dokonała,

względnie nawet od jednostki, która przewrotem kierowała.

Otóż mamy dziś rządy dyktatorskie we Włoszech, w Turcji, w Rosji, Hispańji, Portugalji, Litwie, Jugosławji i u nas w Polsce. Były też przez szereg lat rządy najrozmaitszych dyktatorów w Grecji, które doprowadziły to państwo niemal na skraj przepaści. W roku ubiegłym naród Grecki opamiętał się, zrzucił jarzmo dyktatorskie i powołał do rządów zasłużonego patrjotę i wielkiego męża stanu Wenizelosa, któremu zawdzięcza swe powodzenie i wielkość w czasach przed i bezpośrednio powojennych.

Portugalja również przeszła przez wiele zamachów i przewrotów, z których jednakże żadnej korzyści nie osągnęła i dziś stała się państewkiem trzeciorzędnem zdanem właściwie na łaskę Anglji, która ją traktuje niczem własną kolonję, wyzyskując na każdym kroku.

Nie przyniosły rządy dyktatorskie szczęścia narodowi hiszpańskiemu. Dyktator Hiszpanji, generał Primo de Riwera, zamiast pracować nad istotnem uzdrowieniem państwa, zajął się jedynie zapewnieniem rządów sobie i swym zwolennikom. Nic też dziwnego, że ruchy, skierowane przeciwko jego dyktaturze, wzmagają się, a, co gorsza, biją już nietylko w niego, lecz i w króla, który stał się ślepem narzędziem w ręku dyktatora.

Niewątpliwie w czasie stosunkowo niedługim dojdzie tam do obalenia dyktatury.

O położeniu na Litwie pisaliśmy. Wprawdzie Woldemarasa, jakieśmy to przywidywali nie obalono, lecz społeczeństwo uświadomione zaczyna rozumieć, iż rządy dyktatorów, którzy doszli do władzy jedynie dla samej władzy, szczęścia narodowi i państwu nie dadzą.

Że w Rosji pod rządami dyktatorów bolszewickich nie jest dobrze, świadczy najlepiej to, że już sami bolszewicy pomiędzy sobą zaczynają się żreć i zarzucają sobie nawzajem najrozmaitsze zbrodnie.

Krew nadal leje się tam strumieniami i dziś mordują się nawzajem ci nawet, co do niedawna stanowili jedną zgraną paczkę.

Słowem, gdzie nie spojrzymy, wszędzie spostrzegamy upadek powagi rządów dyktatorskich.

Jedyny wyjątek stanowią Włochy, gdzie przewrotu dokonano w imię najszczytniejszych haseł narodowych i gdzie te hasła rozpoczęto niezwłocznie wcielać.

Zamiast głupiego potępienia i burzenia wszystkiego, co było przed przewrotem faszystowskim, zajęli się faszyści pod wodzą Mussoliniego planową i wytrwałą naprawą swego gmachu państwowego i dzięki temu stanęły dzisiaj Włochy w szeregu największych potęg świata. O Jugosławji pomówimy w przyszłości, bo jeszcze dokładnie trudno ustalić, do czego zmierza król Aleksander i jego rząd, ale na podstawie tego, cośmy przytoczyli stwierdzić musimy, że wszędzie poza Włochami, widzimy szybki zmierzch i upadek rządów dyktatorskich.

To samo czeka i nas.

Z Sejmu.

Rząd miał za sobą tylko 96 głosow przy wniosku o nieufność. — Budżet znowu zwiększony. Rozprawa o gospodarce rządu. — Cierpkie słowa prawdy. — Ukraińcy wrogami całości Polski. — Odpowiedź pos. Berezowskiego.

Na posiedzeniu Sejmu d. 28 z. m. przeprowadzono rozprawę nad wnioskiem Klubu Narodowego w sprawie wyrażenia nieufności ministrowi sprawiedliwości, p. Carowi, za naruszenie Konstytucji. Konstytucja uznaje w Polsce trzy władze: ustawodawczą (Sejm i Senat), wykonawczą (rząd) i niezależne sądownictwo. Niezależność sądów, jako organów wymiaru sprawiedliwości, jest dla zachowania praworządności w państwie konieczną. W Konstytucji polskiej istnieje przepis, że usuwanie i przenoszenie sędziów może się odbywać tylko w okresie zmian w ustroju sądownictwa. W Komisji prawniczej opracowano uzupełnienie i wprowadzono zmiany w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospiltej o ustroju sądów. Pan Minister zobowiązał się na Komisji, że przy stosowaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej nie naruszy przepisów Konstytucji. Tymczasem zwolnił ze służby państwowej Prezesa Sądu Najwyższego, dr. Wł. Seydę, jednego z najbardziej zasłużonych obywateli i obrońcę polskości przeciw Niemcom w parlamencie berlińskim. Zwolniono także kilku prezesów Sądów Apelacyjnych. — Posłowie ślubowali na wierność Konstytucji. Za naruszenie Konstytucji musi przedewszystkiem odpowiadać stróż prawa z urzędu, minister sprawiedliwości, tembardziej, o ile on sam jest głównym winowajcą. P. premjer Bartel oświadczył, że cały rząd bierze odpowiedzialność za zarządzenie p. ministra Cara. Mimo tej solidarności całego rządu, podczas głosowania za wnioskiem Klubu Narodowego, wyrażającym nieufność p. ministrowi Carowi, w obronie rządu stanęło tylko 96 głosów, czyli zabrakło 44 posłów ze stronnictwa rządowego. Za wnioskiem Klubu Narodowego padło głosów 84. Z polskich stronnictw głosowały: klub Narodowy, Chrześcijańska Demokracja, Narodowa Partja Robotnicza i Związek Chłopski. Wyzwoleńcy i socjaliści, którzy stale wymyślają na rząd i głoszą się obrońcami Konstytucji i praworządności, wstrzymali się od głosowania. Znikoma ilość głosów, zaledwie jedna piąta część posłów, która się opowiedziała za rządem, świadczy o tem, że jest już coraz mniej takich, co się otwarcie chcą solidaryzować z obecnym rządem. Nawet ci, co z łaski rządu mandaty poselskie otrzymali, zawodzą.

W środę, d. 30 z. m. przystąpił Sejm do rozprawy budżetowej. Referent budżetu, poseł Byrka, zawiadomił Sejm o skończeniu prac przez Komisję Budżetową o g. 1-ej w południe i oddał drukowane sprawozdanie dla użytku Sejmu. Z Komisji wyszedł budżet w dochodach na sumę 2 miljardy 963 miljonów, w wydatkach na sumę 2 miljardy 908 miljonów. Jest to zwiększenie wydatków w porównaniu z zeszłym rokiem o 235 miljonów. Od roku 1926 widzimy stały szybki wzrost wydatków. Budżet narodowca, ministra skarbu Zdziechowskiego, w r. 1926 był o przeszło tysiąc miljonów mniejszy. To zwiększanie nadmierne budżetu zawdzięczamy rządowi i lewicy. Rząd razem z lewicą utrącał wnioski oszczędnościowe posłów narodowych. Rozszerzenie budżetu sprowadza wielkie ciężary na ludność, nacisk podatkowy, na który w całym kraju powszechnie narzekają.

Wielkie zainteresowanie i powszechne uznanie zyskała mowa prezesa Klubu Narodowego, prof. Rybarskiego, który w rozprawie budżetowej na podstawie dokładnych wiadomości przedstawił smutny obraz gospodarki i błędy obecnego rządu. Zarzucając brak

oszczędności w wydatkach prof. Rybarski zwrócił uwagę na to, że najsilniej wzrosły wydatki, któremi osobiście gospodarzyli ministrowie (fundusz dyspozycyjny). Z sumy 12 miljonów w r. 1926 wzrosły one obecnie do 26 miljonów. Wydatki i podatki wzrosły z zawrotną szybkością, a poprawy w żadnym kierunku nie widać. Położenie gospodarcze ciężkie, o kredyt, nawet drogi, ciężko, opłaty na skarb państwa i samorządy wysokie, liczba biedaków wzrosła, na terenie międzynarodowym znaczenie Polski upadło, przestępczość wzrosła, mniejszości narodowe, którym się schlebiało, coraz gwałtowniej występują przeciw Polsce.

Programu naprawy gospodarczej i politycznej rząd przewrotu majowego nie ma. Wszelkie zapowiedzi z r. 1926 prysły, jak bańki mydlane. Nie zniszczono, ale raczej zwiększono partyjnictwo i nadużycia. Uzdrowienie moralne przy kiepskich lekarzach zbankrutowało.

Przy omawianiu poszczególnych działów gospodarki państwowej przedewszystkiem zwrócił uwagę prezes Rybarski na pęd obecnego rządu do zwiększania przedsiębiorstw państwowych, nie opłacających podatków, z których wiele jest źle gospodarowanych i niszczą one szereg warsztatów pracy, które są podstawą bogactwa narodowego. Mówiąc o stosunku rządu do rolnictwa, przypomniał, że rząd urzędowo stwierdził dobry urodzaj w tym roku. Mimo tego sprowadzono w ostatnich czterech miesiącach wielkie ilości zboża, około 39 tysięcy tonn pszenicy, 17 tysięcy tonn żyta i około 10 tysięcy tonn owsa i to wiele zboża z Niemiec, które powinny zboże kupować w Polsce. Ten napływ obcego zboża obniżył ceny na wytwory rolne w Polsce. P. Minister Rolnictwa uważa to za pożądane, gdyż jakoby wysoki zysk odbiera chęć do pracy. Rząd zapomina o tej prawdzie, że jak rolnik w Polsce ubożeje, to zagląda zaraz bieda do miast, bo tylko rolnik może, jak ma za co, nabywać wytwory naszego przemysłu i rzemiosła. Osłabienie zarobków nie dopuszcza do zwiększenia podatków, co zamierza rząd, a nakazuje zmniejszenie obecnej stopy podatkowej. Stronnictwo Narodowe, wykazując błędy i wskazując drogi naprawy, spełnia swój obowiązek wobec państwa. Wierzymy, że obecne rządy, które nie uznają oszczędnego budżetu, należytej kontroli Sejmu nad gospodarką, poszanowania prawa, skończyć się muszą. „Dłużej klasztoru, jak przeora“ — mówi przysłowie. Temi słowy zakończył swą mowę, przepełnioną troską o dobro państwa, prezes Rybarki.

Także przedstawiciele innych stronnictw nie szczędzili zarzutów obecnemu rządowi. Również dawni przyjaciele, socjaliści i wyzwoleńcy, używali gromkich słów. Poseł Żuławski, kończąc swoje przemówienie, zwrócił się do klubu rządowego i zawołał: „Zwyciężyliśmy oba najazdy, zwyciężymy i obecny.“ Wywołało to awanturę wśród posłów klubu rządowego i następnie składał wyjaśnienie p. Żuławski, że nie mówi o ludziach, tylko o sposobie rządzenia. Pos. Woźnicki z Wyzwolenia domogał się, aby wreszcie rząd powiedział jasno, jakiej chce Konstytucji. Ostro wytykali błędy Piastowcy i Chrześcijańska Demokracja. W obronie rządu wystąpił ze stronnictwa rządowego Sanojca, który tubalnym głosem, którego nie chciano słuchać, chciał zakrzyczeć prawdę. Złe to zrobiło wrazenie nawet w pismach rządowych, że dla obrony rządu po ciężkich zarzutach stronnictwo rządowe wysłało Sanojcę, którego nikt poważnie nie bierze.

Posłowie ukraińscy wszystkich grup, jakby na wspólną komendę z Berlina, bardzo ostro występują w Sejmie przy rozprawie budżetowej przeciw Polsce. Zawsze tak było, że ile razy Niemcy gotowali nowe szelmostwo przeciw Polsce, to równocześnie podjudzali Ukraińców do robienia awantur.

Po rozprawie ogólnej, nad budżetem Sejm dn. 1 lutego przystąpił do szczegółowej rozprawy. Załatwiono budżety Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu i Senatu, Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwa Opieki Społecznej. Przy omawianiu budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w imieniu Klubu Narodowego przemawiał poseł Berezowski, który na podstawie prawdy historycznej odparł roszczenia ukraińskie do polskich ziem i wykazał wadliwą gospodarkę rządu w starostwach i samorządach.

K. Wierczak.

Ewangelja święta

na pierwszą niedzielę Postu

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 41, w. 1—11.

W on czas: Zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowie, by być kuszonym przez szatana. A poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczuł później głód. Przystąpił też kusiciel doń i rzekł Mu: Jeśliś jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem. A On odpowiadając rzekł: Napisano: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdem słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (Dt. 8³). Wtedy szatan unosi Go ze sobą do Miasta Świętego, i stawia Go na narożniku świątyni i mówi doń: Jeśliś Synem Bożym, rzuć się na dół; napisano bowiem: (Ps. 90¹¹—¹²):

„Aniołom swoim da rozkaz o Tobie,
a oni Ciebie na rękach poniosą,
by snadź nie zranił Swej nogi o kamień“.

Jezus mu odrzekł: Napisano również: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego“ (Dt. 6¹⁶). Szatan unosi Go także na górę bardzo wysoką i przedstawia Mu wszystkie królestwa świata i przepych ich, i mówi doń: Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz szatanie! Napisano bowiem (Dt. 6¹³): „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i Jemu samemu służyć będziesz“. Wówczas szatan odstąpił od Niego, a oto aniołowie przystąpili, i służyli Mu.

Nauka.

„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdem słowem, które pochodzi z ust Bożych“.

Wejdźmy do celki, w której kona św. Klara, uczennica św. Franciszka z Asyżu! Przystępuje do jej łoża jeden z braci zakonnych. Poznawszy go pyta szeptem konająca: „Nie wiesz co nowego o dobrym Bogu?“ — Później tak rozmawia sama z sobą: „Idź w pokoju, duszo moja! Ten, który cię stworzył, uświęcił cię także, prowadząc, jak gdyby matka prowadziła dziecię swe“.— Słysząc, a nic nie rozumiejąc tych słów, pielęgnująca ją zakonnica zagaduje św. Klarę: „Do kogo to mówisz?“ Mówię do swojej własnej duszy, tak szczęśliwej!..“

Szczęśliwej, ponieważ nie samym żyła chlebem, lecz umiłowała słowo Boże, pragnęła go słuchać w godzinie konania nawet, wierzyła w nie tak bezgranicznie, iż całe życie spędziła w zupełnem ubóstwie, anielskiej czystości i surowej pokucie.

Słowo Boże rozbrzmiewa z naszych ambon, lecz nieraz jak głos wołającego na puszczy! Nie wnika do serc ludzkich, nie zajmuje umysłów, zaprzątniętych jedną tylko myślą: o chlebie! — Gorzej, że młodzież, szczególnie męska, stroni od słuchania słowa Bożego, w czasie kazania stojąc jak najdalej od kazalnicy, gdzie nie może rozumieć tego, co mówi kaznodzieja. Czy nie ponoszą tu winy rodzice, którzy za mało upominają dzieci, iż nie samym chlebem żyje człowiek, za mało ich wypytują o treść kazania? Czy nie grzeszą złym przykładem ojcowie, gdy dla błahych powodów sami opuszczają całemi tygodniami niedzielne nabożeństwo? Dzieje się to najczęściej pod pozorem zyskania w tym czasie jakiegoś zarobku, zawarcia karygodnego interesu, — po prostu dla chleba! A przecież dzieciom potrzeba nietylko chleba ale i nieba.

Św. Cezary pytał: „Cóż wam się wydaje cenniejszem: ciało Chrystusowe, czy słowo Boże?“ — Obawiam się, że Chrystus, niejednemu powie: „Kto gardził słowem Bożem, mną wzgardził!“

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

PODPISANIE KONKORDATU MIĘDZY STOLICĄ APOSTOLSKĄ A WŁOCHAMI.

Już parę razy podawaliśmy w „Głosie Wileńskim“ wiadomość o rokowaniach pomiędzy Stolicą Apostolską, a rządem włoskim w sprawie naprawienia gwałtu uczynionego przez Włochy, które 58 lat tęmu zagarnęły tak zwane Państwo Kościelne.

Dziś z prawdziwą radością donieść możemy, że dnia 11 lutego przedstawiciel Ojca Sw.. kardynał Gasparri i Benito Mussolini, podpisali konkordat, czyli ugodę mocą której zatarg pomiędzy Stolicą Sw. i rządem włoskim, trwający od 1870 r. został zażegnany.

Akt podpisania odbył się z niezwykłą uroczystością.

Szczegółowo omówimy tę niezwykle doniosłą sprawę w najbliższym numerze „Głosu Wileńskiego“.

FRANCJA.

Straszny wypadek. W Vannes, we Francji, kot pożarł dziecko, śpiące w kołysce.

ANGLJA.

Zmarła żąda jeść. Było to w małem miasteczku pod Londynem. Staruszkę, którą uznano za zmarłą, ułożono na śmiertelnem posłaniu, wezwawszy właściciela zakładu pogrzebowego, by wziął miarę na trumnę. Przedsiębiorca ten przybył istotnie i już miał się oddalić, wysłuchawszy zarządzeń rodziny co do pogrzebu, gdy nagle stało się coś nieoczekiwanego.

Zmarła staruszka wyprostowała się na posłaniu i oświadczyła osłupiałemu otoczeniu, że chce jeść, dano więc jej słoniny i jaj, które zjadła z wielkim apetytem, a po tym posiłku poczuła się tak dobrze, że zupełnie przyszła do siebie i zapomniała o śmierci.



Wybuch gazu w Londynie. Widok palącego się gazu, który po wybuchu wydobywa się ze zniszczonych rurociągów.



Wybuch gazu w Londynie. Widok ulicy, której jezdnia została zniszczona przez wybuchający gaz.

WŁOCHY

Wielkie przywileje dla żonatych. Dyktator Włoch, Mussolini, któremu bardzo zależy na wzroście ludności włoskiej, wydał ostatnio rozporządzenia, które dają rodzinom wielkie przywileje w państwie.

Rozporządzenia te postanawiają, że rodziny z dziećmi mają pierszeństwo przed bezdzietnemi małżeństwami, zaś bezdzietne małżeństwa przed osobami wolnego stanu. Wszystkie ograniczenia zawierania małżeństw są zniesione. Przy nadawaniu posad pierwszeństwo mają żonaci. Rozporządzenie to tyczy się nietylko posad rządowych, ale również prywatnych.

ROSJA.

Los Trockiego. Wiadomość o wysłaniu Lejby Bronsztejna-Trockiego z Rosji, a tem bardziej, jak donosiły niektóre gazety, zatonięcie wiozącego go statku, okazały się nieco przedwczesne.

Krwawy Lejba pozostaje jeszcze w Moskwie, lecz istotnie niebawem ma być wysłany zagranicę, ale rząd sowiecki ma z nim kłopot, gdyż żadne państwo nie chce mieć takiego gościa w swych granicach.

Kłopoty z ciałem Lenina. Rząd sowiecki ma ciągły kłopot ze zwłokami Lenina, które, jak wiadomo, zostały zabalsamowane i wystawione na widok publiczny w Moskwie na placu Czerwonym, pod ścianami Kremla.

Po jakimś czasie na twarzy Lenina zaczęły ukazywać się ciemnozielone plamy, oczywisty dowód, że pomimo balsamowania zwłoki zaczynają się rozkładać.

Przystąpiono do powtórnego zabalsamowania, przyczem tym razem zwłoki zostały nasycone jakimś kauczukowym (kauczuk—rodzaj gumy) płynem, który, zdawało się, skutecznie zabezpieczy je od zepsucia. Ponownie tedy wystawiono Lenina w szklannej trumnie, ale po raz drugi zaczęły się uwidaczniać objawy rozkładu zwłok.

AMERYKA.

Krwawe wybory w Meksyku. W czasie wyborów gubernatora w stanie Hidalgo doszło do krwawych walk, jakich dotychczas w awanturniczej historji Meksyku nie było. Zwalczające się partje doprowadziły do zaciętej walki, w której 50 osób zostało zabitych, zaś kilkaset rannych. Wybory już się skończyły, walki jednak trwają dalej.

Z prezydenta państwa na sędziego. Donoszą z Waschingtonu, że prezydent Coolidge (czytaj Kulidż)po przekazaniu władzy Hooverowi zostanie mianowany sędzią Sądu Najwyższego. Jak wiadomo Coolidge przed rozpoczęciem karjery politycznej zajmował się adwokaturą.

Z całej Polski.

Dziesięciolecie Sejmu. Dnia 9 lutego minęło 10 lat od chwili otwarcia pierwszego Sejmu w Polsce niepodległej. Rocznicę tą uczcił Sejm przez wysłuchanie przemówienia marszałka Ignacego Daszyńskiego, który wskazał na pracę ustawodawczą wyrażającą się w uchwaleniu 1.110 ustaw oraz przestrzegał przed pomniejszeniem znaczenia Sejmu, którego zadania w odrodzonej Ojczyźnie bynajmniej nie zmalały. Nawoływał marszałek Daszyński rząd do szczerej współpracy z Sejmem. Składając życzenia posłom wyraził marsz. Daszyński nadzieję, iż Sejm zawsze będzie przedstawicielstwem godnem wielkiego Narodu.

Projekt zmiany Konstytucji wniósł wreszcie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem czyli (bebechowcy). Projekt ten przewiduje: wybór prezydenta przez powszechne głosowanie; zwiększenie ilości senatorów ze 111 na 150, przyczem 50 ma mianować prezydent, a 10 ma być obieralnych; poprawki Senatu może Sejm odrzucić większością 12/20 głosów (dotychczas 11/20); ponadto czas trwania obrad ciał ustawodawczych ma być skrócony, zaś w czasie, gdy Sejm i Senat nie obradują, prezydent miałby prawo ustanawiać prawa w drodze dekretów.

To są najważniejsze punkty bebechów. Szczegółowo sprawę tą omówimy w jednym z najbliższych numerów.

Choroba arcypasterza Hryniewickiego Ze Lwowa donoszą, iż arcybiskup Hryniewicki po swej ostatniej podróży do Ziemi Swiętej zaniemógł poważnie na nerki.

Wobec sędziwego wieku kapłana-bohatera choroba jego budzi poważny niepokój.

Podpisanie umowy z Sowietami. W Nr. 2 „Głosu Wileńskiego" pisaliśmy, że rząd sowiecki zaproponował Polsce podpisanie osobnej umowy, pomimo tak zwanego „paktu Kolloga" o potępieniu wojny i załatwianiu wszelkich sporów pomiędzy państwami na drodze pokojowej.

Przypuszczając nie bez pewnej słuszności, iż Sowiety chcą przez zawarcie osobnej umowy skrępować Polskę w jej stosunkach ze sprzymierzeńcami, a w szczególności z Rumunją, rząd nasz uzależnił podpisanie tej umowy od przystąpienia do niej innych państ sąsiadujących z Rosją i Polską.

Ponieważ państwa te, jak Rumuńja Łotwa i Estonja zgodziły się na podpisanie umowy, więc rząd polski postanowił umowę podpisać i dał odpowiedni nakaz posłowi naszemu w Moskwie.

Właśnie w ubiegłym tygodniu nastąpiło uroczyste podpisanie tej umowy.

Papieskie odznaczenie Marji Rodziewiczówny. Dnia 30 stycznia r. b. biskup Piński ks. Zygmunt Łoziński przyozdobił w Warszawie Marję Rodziewiczównę krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice" w dowód uznania jej zasług dla sprawy katolickiej, położonych szczególnie na Polesiu, na terenie diecezji Pińskiej, przedewszystkiem w jej działalności pisarskiej, gdzie czcigodna autorka tak wyraźnie zaznacza siłę i wpływ w odrodzeniu narodu czynników religijno-moralnych, reprezentowanych przez Kościół katolicki. Oprócz tego Rodziewiczówna z rodzinnej Hruszowej na Polesiu, koło Kobrynia, uczyniła ośrodek pracy społecznej, podtrzymując ducha narodowego w czasie niewoli, organizując oświatę tajną wśród ludu, a od czasów wojny światowej prowadząc akcję ratowniczą.

Młodzież daje przykład jednomyślności. W pierwszych dniach lutego odbył się wszechpolski zjazd przedstawicieli uniwersyteckich bratnich pomocy. Niemal wszystkie uchwały zostały podjęte jednomyślnie, a zarówno przebieg obrad jak również wynik wyborów do zarządu „Związku Bratniej Pomocy" wykazał zupełny upadek wpływów piłsudczyków — sanatorów.

Oszust w mundurze strzelca. W Nr. 37 „Gazety Warszawskiej" czytamy:

„Na dworcu kolejowym w Grodzisku posterunkowy Białecki aresztował podejrzanego osobnika w mundurze strzelca. Na posterunku policyjnym zatrzymany podał się za Józefa Janika, lokatora przytułku noclegowego t. zw. „cyrku" (Dzika 62) bez określonego zajęcia. Podczas osobistej rewizji przy Janiku znaleziono okrągłą pieczątkę z napisem: „II. Oddział Członków Strzeleckich w Warszawie dzielnica Praska" oraz drugą pieczątkę z własnym podpisem i kilka kwitarjuszy, na które zbierał datki na ciężko chorych strzelców znajdujących się w szpitalu Przemienienia. Pańskiego na Pradze. Pozatem Janik posiadał poduszkę do tuszu oraz różne notatki i zapiski, z których można wnioskować, że oszust uprawiał swój proceder już od dłuższego czasu, przywłaszczając zebrane pieniądze. Oszusta wraz z dowodami rzeczowemi przekazano s dziemu śledczemu".

Jak widać oszust doskonale wiedział, że mundur strzelecki najskuteczniej osłania złodziejstwa.

Żydowska czelność. Żydowskie pisma grodzieńskie występują ostro przeciw teatrowi polskiemu w Grodnie, ponieważ w teatrze tym nie odbywają się przedstawienia w żargonie. Również publiczność żydowska stale bojkotuje ten teatr. Wobec tego, że w obecnej radzie miejskiej większość stanowią żydzi, położenie teatru grodzieńskiego jest dość poważnie zachwiane.

Bóżnica składem przemytniczym. Straż graniczna pod Cieszynem przychwyciła partję jedwabiu i wełnianych tkanin, które przemycano przez granicę. Przemytnicy przechowywali towar w starej bóżnicy żydowskiej, przy ulicy Szerokiej. Podczas rewizji, dwu przemytników wyskoczyło oknem i uciekło. Również i trzeciemu ich wspólnikowi udało się uciec. W związku z wykryciem tej sprawy, aresztowano kilka osób, podejrzanych o współudział.

Chłopakowi przymarzł język do kraty. 12 letni Jerzy Spekulant, uczeń (Orla 6), za namową swego kolegi przytknął język do kraty żelaznej. W jednej chwili język przymarzł do żelaza, zaś Spekulant zaczął przeraźliwie krzyczeć. Przerażony kolega jego pociągnął Spekulanta tak silnie, że oderwał go od kraty, jednak z części języka została zerwana skórka. Poszwankowanego Spekulanta przeprowadzono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz dyżurny udzielił mu pierwszej pomocy.

Straszna zawartość worka obłąkańca. Posterunek policyjny w Jarosławiu zatrzymał na jednej z ulic dziwacznie ubranego mężczyznę, poplamionego krwią, z wielkim workiem na plecach. Kiedy worek rozwiązano przerażeni policjanci ujrzeli w nim odciętą głowę ludzką. Sledztwo ustaliło, że mężczyzną jest 27-letni robotnik Leon Szyja wypuszczony ze szpitala dla umysłowo chorych w Kulparkowie, jako nieszkodliwy umysłowo chory. Szyja, znalazłszy się w Jarosławiu, poszedł do kolegi swego Adama Knappa. Chwyciwszy żelazny łom uderzył go w głowę, a kiedy Knapp upadł przebił go nożem i odciął siekierą głowę. Zapakowawszy głowę do worka wyszedł na miasto. Zapytany o powód potwornego czynu. obłąkany zbrodniarz oświadczył, że Knapp oskarżał jego ojca o kradzież, a Michał Archanioł kazał mu odciąć głowę Knappowi, ponieważ siedzi w niej szatan.

Żebrak bogaczem. Przed kilkunastu dniami zmarł w Warszawie niejaki Paweł Juchniewicz, który od dziesięciu lat żebrał po ulicach Warszawy, zwracając na siebie uwagę grą na skrzypcach. Z pozostawionych przez niego papierów pokazało się, że był on właścicielem dużej kamienicy w Warszawie, kilku cennych placów i gotówki, którą pożyczał na wysoki procent. Majątek pozostawiony przez tego „żebraka", oszacowali rzeczoznawcy na blisko 1 miljon złotych. Zdarzenie to, które możnaby uważać na nieprawdopodobne i zmyślone, stwierdziły władze urzędowe.

Narodziny trojaczków. W Prużanach, żona starszego posterunkowego powiła w tych dniach trojaczki, samych chłopców. Matka i dzieci czują się jaknajlepiej.

Listy z miasteczek i wsi.

Raduń (pow. Lidzki).

W Nr. 4 Głosu Wileńskiego ukazała się korespondencja pod powyższym tytułem w ciemnych kolorach malująca parafję Raduńską. Czuję się w obowiązku sprostować omawianą korespondencję. Pani R. M. stosunki panujące na swoim podwórku nie słusznie rozciąga na całą parafję Raduńską. Że okolicy bliższe i dalsze około pani R. M. grzęzną w ciemnocie i niedbalstwie — tego nie przeczą. Nie ujmuję zasług idejowych pracowników i nauczycieli p. p. Wieliczki, Skarbka i Stogniewa, którzy chcą te okolice rozruszać, zorganizować, wnieść więcej życia i światła — to słuszne.

Ale co ma Raduńska parafja wspólnego z temi zacofanemi okolicami? Okolice te przecież tylko z imienia należą do Radunia, pozatem nic ich nie łączy.

Kiedy m. Raduń i wsie parafji Raduńskiej uporały się i walczyły w ciągu 20 lat o prawo języka polskiego w kościele, które mu chcieli wydrzeć wrogowie — te okolice były niemymi świadkami tylko.

Kiedy po uporządkowaniu spraw w kościele, Raduńska parafja wzięła się do gojenia ran zadanych długiemi walkami — to okolice, w których mieszka pani R. M. i inne, nie brały udziału w pracy i nie chciały ponosic żadnych ofiar.

Tak Raduńska parafja w ciągu lata 1925 roku wybudowała duży dom parafjalny, w 1926 śliczną plebanję, w 1927 r. zakupiła zespół 3-ch dzwonów do kościoła, a w 1928 roku przystąpiła do budowy nowego kościoła.

W tej pracy okolicy nie brały żadnego udziału. By się wykręcić od pracy i ofiar zaczęły obmyślać projekty stworzenia odrębnej parafji w Wołdaciszkach.

Przywódcy tych okolic odradzali i nie pozwalali pomagać Raduńskiej parafji dźwigać się z ruiny.

Poderwana została powaga i posłuszeństwo dla swych przełożonych, zlekceważono wezwania komitetu na rzecz budowy w Raduiu, zaszczepiono nieposłuszeństwo — dziś sami przywódcy nie mają posłuchu u swoich ludzi.

Sieli wiatr, zbierają burzę. Nic dziwnego, że ludzie się stronią od wszelkich organizacyj i nie zjawiają się na odczyty.

Wsie Raduńskiej parafji nie zrażając się brakiem pomocy ze strony okolic; prowadząc usilną pracę przy obudowie — jednocześnie nie zaniedbują się pod względem organizacji na gruncie kościelnym i oświatowym.

Tak, na terenie Raduńskiej parafji istnieje do 40 kół żywego różańca, pomyślnie się rozwija Apostolstwo Modlitwy, które liczy do 800 członków, niedawno powstałe Bractwo Trzezwości i dziś liczy 1410 osób, które wyrzekły się na całe życie picia wódki.

Czytelnictwo pism i gazet na terenie par. Raduńskiej przedstawia się dość dobrze.

W ciągu ubiegłego roku przychodziło do wiosek par. Raduńskiej tygodniowo: Przewodnika Katolickiego od 15—do 100 egz., Naszego Przyjaciela od 30—do 65 egz.; Głosu Wileńskiego od 30 do 80 egz., z miesięcznych pism stale przychodzi Pochodnia Seraficka 18 egz., Posłaniec Serca Jezusowego 240 egz., Rycerz Niepokalanej 282 egzemplarzy.

Jednym słowem tak zle nie jest po wsiach Raduńskiej par., natomiast znacznie gorzej w okolicach, a bodaj najgorzej w tych, gdzie mieszka p. R. M.

A więc tytuł korespodencji, jaki nadała p. R. M. w poprzednim numerze, „Raduń" należy zmienić na „okol. Wołkiewicze" i pani R. M. niech raczej „ze smutkiem spogląda na naszą parafję Wołdociszką (nie zaś Raduńską).

Raduński parafjanin.

Podubinka (pow. Święciański).

Jak to strzelcy urządzają przedstawienia i zabawy? Kto jest tego ciekaw, niech dowie się, jak było w Podubince. W sobotę dnia 2 lutego około g. 8 wieczorem rozpoczęło się przedstawienie, zorganizowane przez strzelców. Po przedstawieniu przyszła kolej na zabawę taneczną, na którą strzelcy podubińscy stawili się w stanie mocno nietrzeźwym. Zamiast, jak przystało na gospodarzy zabawy, pilnować ładu i porządku, wszczęli bójkę, przyczem pobili dotkliwie niektórych z pośród zaproszonych gosci. Szczególniej ucierpiał niejaki Kulesza.

Po tak gościnnym zachowaniu się gospodarzy, gościom nie pozostało nic innego, jak opuścić zabawę i rozejść się do domów.

Warto zapamiętać, że Związek Strzalecki w Podubince korzysta z zapomóg udzielanych przez samorząd gminny i powiatowy. Ładnie je zużytkowuje!...

Fel. O.

Choźów (pow. Mołodeczański).

Już kiedyś raz pisałem w „Głosie Wileńskim" o naszej spółdzielni mleczarskiej, ale i teraz chcę o tej sprawie opowiedzieć szanownym czytelnikom.

Trzeba wiedzieć, że spółdzielni podobnych wiele powstało w okolicy, ale niemal wszystkie one nie przetrwały zimy i praca w nich stanęła. Tak się stało w Połoczanach, gdzie z początku zapowiadało sie wszystko bardzo pomyślnie i dostarczano mleka przeszło 2 tysiące litrów; tak też stało się w Wywiorach i wielu innych spółdzielniach należących głównie do tak zwanego „Związku Rewizyjnego".

U nas może tak świetnie nie zapowiadało się, ale też nie zamarło i praca jakoś idzie.

Zapisało się wprawdzie znacznie więcej, bo aż coś około 150 osób, lecz przez lato dostarczało mleka zaledwie 30, może 40 gospodarzy, a gdy przyszła zima, to jeszcze mniej, bo 16, czy też 15.

Tłomaczy się to tem, że w zimie przy słabym karmieniu krowy u nas bardzo mało mleka dają tak, iż ledwie na swoje potrzeby starcza, a ponadto okres cielenia przychodzi. Byli też ludzie źli, co odmawiali innych od noszenia mleka do spółdzielni. Głównie prawosławni, jako z natury rzeczy ciemniejsi od katolików, łatwiej złym i głupim namowom poddawali się.

Teraz, chwała Bogu, obejrzeli się, że głupstwo robili i zaczynają znów zgłaszać sie, zapowiadając dostarczanie mleka zaraz po wycieleniu się krów.

Słowem najcięższy okres przetrzymaliśmy, pokazaliśmy, że pracować umiemy i teraz powinno lepiej iść.

Niewątpliwie wielka wdzięczność należy się zarządowi, a więc ks. proboszczowi Karolczukowi, p. p. Janowi i Jakóbowi Ganom oraz p. Sidorowiczowi, którzy wiele czasu i pracy spółdzielni poświęcili. Dobrego też mamy i doświadczonego mleczarza, p. Jerzego Mrozowskiego, który również do utrzymania i rozwoju spółdzielni bardzo się przyczynił.

Naturalnie rozmaitym lewicowcom powodzenie naszej spółdzielni mleczarskiej w oczy kłóje.

Starają się też oni przeciwko nam agitować, próbowali odmówić mleczarza, a nawet niedawno przyjechało jakichś dwóch jegomościów, którzy starali się udowodnić zarządowi, że spółdzielnia istnieje i działa nieprawnie. Jednakże wszystkie te szachrajstwa nie powiodły się i jeszcze my swoją pracą nieraz tych panów lewicowców zawstydzimy.

Wogóle u nas ostatniemi czasy daleko spokojniej i lepiej się pracuje. Ludzie widać poszli po rozum do głowy. Już nie tak rozmaitych agitatorów słuchają. Sekciarstwa u nas zupełnie niema, ani babtystów, ani metodystów, a nawet jeszcze jest lepiej, bo prawosławni poczynają się nawracać i ostatniemi czasy coś 7 czy 6 na prawdziwą wiarę, na katolicyzm przeszło. Jest to dobry objaw i z przyjemnością o nim do „Głosu Wileńskiego piszę.

J. O.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Co robi Koło imienia Emmy Dmochowskiej Polskiej Macierzy Szk. Z. W. w Wilnie.

Założone w r. 1924, w piątą rocznicę zgonu nieodżałowanej działaczki społecznej ś. p. Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej, której 10-ta rocznica zgonu upłynęła w d. 24.I b. r. Koło, idąc w myśl Czcigodnej swej Patronki, cicho, bez rozgłosu niesie kulturę i oświatę, do najbardziej zapadłych wiosek, za pomocą prenumeraty pism i bibljoteczek.

Jak ongi ś. p. Emma Dmochowska, tak obecnie książki idą z Jej Koła niosąc pod wiejskie nasze strzechy, strawę zdrową i pożyteczną, zapoznając lud z Sienkiewiczem, Mickiewiczem, Konopnicką i tymi wszystkimi autorami naszymi, dla których: „Polska była i jest wielką Rzeczą".

Wysyłane były bibljoteczki i do obcych krajów bo do Francji i Łotwy. Koło nie ma żadnych funduszów, nie otrzymuje żadnych zapomóg, ani od władz, ani też od Centrali Macierzy. Środki swe czerpie ze składek członków. Pożądaną zatem rzeczą byłoby, by więcej osób rozumiejących potrzebę oświaty, zechciało zapisywać się na członków Koła im. E. Dmochowskiej, w ten sposób uczciłoby się Zmarłą czynem najmilszym Jej sercu. Składka członkowska wynosi 1 zł. miesięcznie. Adres Koła, Wilno, Benedyktyńska 2—3.

Wystawa Krajowa w Poznaniu i udział w niej Kobiet.

Jak już powszechnie wiadomo, prace przygotowawcze w Poznaniu, przy Wystawie Krajowej postępują coraz szybciej. Przewidywany jest bardzo wielki Zjazd wystawców i gości. Kobiety będą miały dwa Pawilony: Ziemianki i Gospodynie wiejskie, budują własny, w którym wystawią to wszystko, co kobieta na wsi wytwarza, wykaże się tam cała jej praca w gospodarstwie domowem, w robotach, rękodziełach i t. p.

W drugim pawilonie zobaczymy co zrobiła Kobieta Polka, od roku 1863 do Wielkiej wojny światowej, dla sprawy odzyskania niepodległości.

Dowiemy się z ksiąg i wykresów ile kobiet w tamtych latach pracowało w tajnem szkolnictwie, ile walczyło o równouprawnienie, ile pracowało społecznie i t.d.

Następnie przedstawiona będzie praca Kobiet podczas 1-go 10-lecia przywrócenia Niepodległości naszej Ojczyzny tak na polu szkolnictwa, jak i pracy zawodowej, lekarskiej, literackiej, artystycznej i urzędniczej. Wszędzie wobec tego krzątają się kobiety, zapisują, rejestrują pracownice wszelkich działów. Każdej z nas leżeć musi na sercu, by pierwsza Wystawa Krajowa, urządzona po odzyskaniu Niepodległości wypadła jak najlepiej, oraz by i to wykazanem zostało, że tak jak babki i matki nasze pracowały czynnie w latach niewoli, tak i my zarówno idziemy ich śladem z tą jedynie różnicą, że praca nasza jawna, może i powinna być o wiele większą i żywotniejszą od ich,—bośmy i lepiej już do niej przygotowane i pracujemy swobodnie nie krępowane niczem.

Przedstawienia sceniczne na prowincji i w Wilnie.

Wiemy wszyscy, jak miłą zabawą dla dzieci i starszej młodzieży, są teatry amatorskie czyli przedstawienia sceniczne. Mają one też i tę wielką zasługę, że dając wykonawcom i słuchaczom miłą rozrywkę, niosą też i rzetelną korzyść, uczą bowiem mowy poprawnej, umiejętności zachowywania się w większych środowiskach, uprzejmości i grzeczności towarzyskiej. Pozatem odciągają starszą młodzież od zabaw nieprzystojnych, grania w karty i picia wódki, a w dalszym ciągu od awantur i bijatyk, poniżających godność ludzką. Urządzając takie przedstawienie należy przedewszystkiem dbać o dobór odpowiednich sztuk, zważać na to, by nie były zatrudne dla danego zespołu, oraz żeby wystawienie było dobre. Trzeba więc by występujący nauczyli się swych ról dobrze, a następnie stosowali się do wskazówek reżysera, t. j. osoby urządzającej dane przedstawienie. W bieżącym roku z całą przyjemnością byliśmy na dwuch bardzo pięknych przestawieniach. I-sze odbyło się na wsi, we dworze Malinowszczyźnie, w szkole Polskiej Macierzy Szk. Z. W. gdzie słuchacze Kursów wieczorowych, odegrali bardzo ładnie: „Jasełka". Artyści, młodzież wiejska, wszyscy bez wyjątku umieli swoje role, mówili wyraźnie i poprawnie i dzięki dobrym wskazówkom oraz własnej pilności grali bardzo dobrze. Wystawa Jasełek była bez zarzutu. Ładnie wyglądali Krakowianki i Krakowiacy, krzeszący ognia podkówkami tak dzielnie, że i w Krakowie by ich pochwalono. Dobry był Herod na wspaniałym tronie, wolelibyśmy jednak by śmierć mu głowę ścięła, nie zaś biały anioł, no i jeden król powinien być koniecznie czarny, bo tak było przy Jezusowym żłobku. Serdecznie powinszować należy p. Marji Bielawskiej, miejscowej nauczycielce i p. Julji Wołczackiej, za całą Ich umiejętną i wielką pracę, przy wyuczeniu zespołu i tak pięknem wystawieniu tego widowiska.

Cześć kobiecie polskiej szerzącej kulturę na Kresach Polski, boć że Malinowszczyzna leży w powiecie Mołodeczańskim.

Drugie przedstawienie, na którem byliśmy, było w Domu Ludowym Koła im. Tadeusza Kościuszki, Polskiej Macierzy Szk. w Wilnie. Uczenice szkoły niższej zawodowej im. Sw. Józefa odegrały dwa obrazki 1 szy „Wanda" p. M. Reuttówny, 2-gi „Przygoda Młynarza" pióra p. Heleny Romer Ochenkowskiej. Tak wystawa obu jak i gra młodych artystek były najzupełniej poprawne. Śliczne sceny Wandy i śpiewy, wykonano bardzo starannie i wzruszały one widzów, tak młodszych, jak i starszych z uwagą śledzących bieg sztuki. „Przygoda Młynarza" wniosła ogólną wesołość. Doskonała sztuka najzupełniej nadająca się do przedstawień wiejskich dała nam postać skąpego młynarza, który żałuje kawałka chleba sierotom, by wszystko co ma, utopić w wódce.

Pijany dostaje obłędu, w którym widzi chodzące po scenie swoje worki z mąką i djabłów zabierających się do jego duszy. Przerażony pijak wyprzysięga się wódki i wzywa miłosierdzia Bożego, wytrzeźwiony bierze sieroty do swego domu. Zdrowa, wesoła i dobra sztuka, podobała się wszystkim, tembardziej, że i wykonanie było bardzo dobre.

Tu zasługa kierownictwa szkoły zawodowej Sw. Józefa, a zwłaszcza pp. Anieli Raczkowskiej i Heleny Niementowiczówny. Zbożne te pracownice, gromadząc pod swą opiekę od lat już wielu uboższe dziewczęta, dają im bardzo sumienną naukę: szycia, kroju i haftów, a tem samem przygotowują je do pracy zawodowej. Jednocześnie zaś z całem poświęceniem i zaparciem się pracują nad moralną i umysłową stroną swych wychowanek. Wszystko co robi się w Zakładzie S-go Józefa, tak szycie, jak haft, lub wystawienie jakiegoś obrazka scenicznego, wykonane jest zawsze dokładnie i starannie, oraz bardzo estetycznie.

M. Gozdawa.

W sprawie „Głosu kobiet do kobiet" udziela informacyj Sekretarjat N. O. K. przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 dom Ligi Katolickiej codziennie od 11-ej do 1-ej, oprócz świąt

Biuro informacyjne Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" — jest czynne codziennie od godz. 10—1-ej, Wilno, ul Subocz 20 (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy).

Z WILNA.

Straszliwe skutki mrozów. W naszem mieście panujące mrozy spowodowały wiele szkód i nieszczęśliwych wypadków. W niektórych dzielnicach zostały uszkodzone przewody telefoniczne i elektryczne, wobec czego zgasło tam światło. Pogotowie ratunkowe raz poraz było wzywane dla okazywania pomocy osobom z odmrożonemi nosami, uszami, nogami i t. p.

Lecz najokropniejszy wypadek zdarzył się 6 lutego. Mianowicie, w godzinach rannych, przez ulicę Zawalną jechał wózek włościański, zaprzężony w jednego konia. Gdy jadący za wózkiem autobus, pragnący wózek wyminąć, dawał jadącemu znaki, aby zjechał na bok, włościanin na to nie zwracał uwagi, jadąc dalej wolno środkiem ulicy. Przypuszczając, że włościanin jest głuchy, lub zasnął, ktoś zatrzymał jego konia. Jakież było przerażenie przechodniów, gdy stwierdzono, że koń wiózł na wozie zamarzniętego na śmierć swego pana.

Wiadomości praktyczne.

Ważne dla emigrantów. W związku ze wzmianką „Ostrzeżenie dla emigrantów", zamieszczona w Nr. 6-tym „Głosu Wileńskiego" stowarzyszenie „Opieka polska nad rodakami na obczyźnie" podaje do wiadomości ogółu, iż w Wilnie od paru miesięcy przy Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy uruchomione zostało „Biuro informacyjne" tegoż stowarzyszenia, przy ul. Subocz 20. Udzielamy tam wszelkich „rad" i wskazówek dla mających emigrować. Odpowiednio pouczające plakaty rozesłane zostały do Starostw i Gmin Ziemi Wileńskiej.

Ceny w Wilnie.

Na rynku w dniu 12-ym lutegoe płacono:

za 100 klg.

	zł.	zł.
żyta	39 —	40
pszenicy	48 —	—
jęczmienia . . .	33 —	34
owsa	32 —	34
gryki	— —	37

za 1 klg.

	zł gr.	zł. gr.
mięsa wołowego	2.00 —	2.30
cielęciny . . .	— —	2.00
baraniny . . .	— —	2.50
wieprzowiny .	2.20 —	3.00
słoniny krajowej	3.50 —	4.20

	zł. gr.	zł. gr.
smalcu wieprz.	3.00 —	4.80
masła niesolon.	7.50 —	6.50
„ solonego	5.00 —	6.50
cukru kryształ.	1,50 —	1.60
„ kostka .	170 —	1.90
soli białej . .	32 —	34
kawy naturalnej	8.00 —	10.00
„ zbożowej	2.00 —	2.50
herbaty . . .	20.00 —	30.00
nafty 1 litr . .	—	60
mydła do prania	1.50 —	2.40
świec	1.70 —	3.20
1 litr śmietany	2.00 —	2.50
10 sztuk jaj .	2.00 —	2.50

Ceny obcych walut.

z dn. 12-go lutego 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 86 gr.

KALENDARZYK.

LUTY

17	N.	Patrycjusza B. W.
18	Pon.	Symeona B. M.
19	Wt.	Konrada W.
20	Śr.	Leona i Eucherji
21	Czw.	Maksymjana B.
22	Piąt.	Kat. św. Piotra w Ant.
23	Sob.	Piotra Damjana B.

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 17-go lutego godz. 1 m. 22.

Przysłowia ludowe.

Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu bywa, długo trwa zima, to jest niewątpliwa.

W lutym gdy zagrzmi od wschodniego boku, burza i wiatry walne są w tym roku.

Sw. Piotr gdy się rozgrzeje, wiosna prędko nie przyśpieje.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu F. Olchowskiemu. Podubinka pow. Swięciański poczta Podbrodzie. Dziękujemu bardzo zajcenne wiadomości, które za mieszczamy. Może zechce Pan opisać nam bardziej szczególowo całe zajście poda nazwiska organizatorów zabawy i sprawców bójki.

Panu Władyławowi Abramowiczowi. Bienica pow. Mołodeczański. Listy pańskie drukujemy, z pewnemi przeróbkami. Prosimy pisywać nadal.

P. Apollo—Stałemu czytelnikowi „Głosu Wileńskiego" 1) Wszelkie prawa i pretensje przedawniają się z uyływem lat 10-ciu, więc też jeżeli nawet istotnie granica została już po podziale przez jedną ze stron przesuniętą i w ten sposób sąsiad zawładnął owemi 4-ma dziesięcinami, to pokrzywdzony stracił prawo skargi, jeżeli od tego czasu upłynęło więcej niż lat 10.

2) Jeżeli Sąd Pokoju dał powodowi 2 tygodnie czasu na złożenie planów i operacji geometry — ro niech powód przynagla geometrę żeby to wszystko we właściwym czasie wykonał. Najprawdopodobniej jednak Sąd po otrzymaniu tych dokumontów ponownie wyznaczy sprawę na posiedzenie z wezwaniem stron i wówczas dopiero wyda wyrok.

3) O jakimś „unieważnieniu" lub „umorzeniu" przez Pana sprawy w tym stanie rzeczy nie może być mowy.

4) Jeżeli Pan uważał, że błędnie zaprotokułowano zeznania świadków — należało słożyć „uwagi do protokułu" i zeznania te sprostować.

5) Sąd zawsze może dla oględzin na miejscu wyznaczyć biegłego geometrę, o ile same strony nie porozumieją się w pewnym terminie co do wyboru kandydata.

T. K.

Panu Stanisławowi Klentakowi miasteczko Krzywicze gmina Krzywicze. Każdy, kto zamierza zbudować młyn na rzece musi uprzednio uzyskać pozwolenie od władzy administracyjnej. Sprawy te prowadzi i załatwia referat spraw wodnych w Starostwie w Wilejce, do którego trzeba się w tej kwestji zwrócić się. Przy wydawaniu pozwolenia na budowę młynu Starostwo będzie przeprowadzało dochodzenie t. zw. „wodno — prawne" i wówczas wszyscy zaiteresowani mogą zgłaszać swoje zarzuty lub sprzeciwy.

W wypadkach spornych władza wodna (Starostwo) może odmówić zezwolenia, o ile budowa tego młynu wyrządzi więcej szkód okolicznej ludności niż korzyści, wzdlędnie może zobowiązać właściciel- młynu do wypłacenia pewnego odrzkodowania za zatopione łąki i. t. p.

T. K.

Panu Bolesławowi Dorniakowi folw. Kłymony poczta Konwaliszki pow. Lidzki. W sprawie wyjazdu do Kanady zamieściliśmy w Nr. 6 „Głosu Wileńskiego" obszerne zawiadomienie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (w dziale „wiadomości praktycznych") Z zawiadomienia tego wynika ze wyjeżdżać mogą jedynie osoby pełnoletnie.

Szczegółowe wiadomości może Pan otrzymać w „Towarzystwie Opieki nad Rodakami na Obczyźnie" — Wilno Subocz 20. Tam radzimy zwrócić się listownie, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Zaległości prenumeratorów.

Z dniem 1 kwietnia r. b. przerywać będziemy wysyłanie „Głosu Wileńskiego" tym wszystkim prenumeratorom, którzy zalegają w opłacie prenumeraty za rok 1928. Dla ułatwienia naszym prenumeratorom zajętym przy pracy, którzy nie zawsze mogą sprawdzić i pamiętać swe rachunki, będziemy co tydzień wymieniać po kilkunastu zaległych, wykazując jednocześnie należną sumę, którą trzeba koniecznie do 20 marca przysłać.

Zalegają:

Malkiewiczowa J. — Parafjanów, wieś Wianucin zaległ. za 2-półr. zł. 2 gr. 60.

Malinowski Feliks — Traby za IV kw. zł. 1 gr. 30,

Makowski Michał — folw. Zmitrowszczyzna pocz. Szarkowszczyzna 2-półr. zł. 2 gr. 60.

Malinowski Bol., kol. Pohulanka, p. Druja, woj. Wil. 2-pół. zł. 2 gr. 60.

Makarewicz Klemens — p. Raduń, folw. Pietraszuńce 2-półr. zł. 2 gr. 60.

Minkiewicz Michalina, Sobotniki, dom kościelny IV kwartał. zł. 1 gr. 30.

Michniewiczowa Anna, p. Mosarz, kol. Szatybeńki za IV kwart. zł. 1 gr. 30.

Orłowski Wincety — Raków k. Olechnowicz, pow. Mołdeczno za IV kwart. zł. 1 gr. 30.

Oleszkowicz Bolesław. Dubowo, p. Bochdanów za IV kwart. zł. 1 gr. 30.

Pierchorowicz Nikodem — Dzisna, Kościuszkowska 83 za 2-półr. zł. 2 gr. 60.

Petrósiów Mikołaj. p. Baruszty za 2-półr. zł. 2 gr. 60.

Papinigis Józef, Plusy, Doliniszki za 2-półr. zł. 2 gr. 60.

Piotrowicz Juljan, Opsa, folw. Łabeckie za 2-półr. zł. 2 gr. 60.

Prosimy, przysyłając zaległość jednocześnie nadesłać i przedpłatę na rok bieżący. (Dalszy ciąg w następnym numerze).

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", Wilno, Mostowa Nr. 1.